

Zespół VOŁOSI wyznacza zupełnie nową jakość na europejskiej scenie muzycznej. Pojawił się na Festiwalu Nowa Tradycja 2010 i zdobył tam wszystkie nagrody regulaminowe i pozaregulaminowe. W roku 2011 potwierdził swój sukces, otrzymując Grand Prix dla najlepszego utworu world music w Europie na konkursie organizowanym przez Europejską Unię Nadawców EBU. W roku 2012 pierwsza płyta zespołu znalazła się w specjalnej selekcji TOP20 World Charts Europe.

Wołosi wystąpili na wielu prestiżowych festiwalach w Polsce i za granicą (m.in. TFF Rudolstadt, ArtPole, ArtGene, Dwa Brzegi, Społwa Kultury, FolkBaltica, ArtZona), odbyli liczne trasy koncertowe (Niemcy, Dania, Gruzja, Ukraina). Koncertowali również podczas prywatnych spotkań Prezydenta Bronisława Komorowskiego z przywódcami państw europejskich w Belwederze i Zameczku Prezydenta w Wiśle. Koncerty Wołochów były transmitowane przez Program II, Program III Polskiego Radia oraz niemiecką stację WDR3.

Prawie każdy powie, że muzyka ta brzmi znajomo, ale przyzna równocześnie, że słyszy coś podobnego pierwszy raz. Jak można nazwać i scharakteryzować ich styl? Może jako erupcję energii, płynącej z nieskończonej radości muzykowania. Może jako odkrywanie głębokich pokładów ludzkiej duszy, do których tylko muzyka dotrzeć potrafi. Albo jako poszukiwanie pierwotnej siły, która pchnęła człowieka do tworzenia utworów. W końcu jako dźwiękową zabawę – improwizację na pograniczu muzycznych światów. Niewątpliwie istotą tej muzyki jest spotkanie. Ludzi świata „nut” ze światem muzyki „ze słyszenia”. Po jednej stronie stoją muzycy klasyczni, bracia Krzysztof i Stanisław Lasoniowie. Instrumentaliści, związani na co dzień z Katowicką Akademią Muzyczną, którzy zawsze marzyli o improwizacji i którzy ponad wszystko ukochali ludowość wraz z jej spontanicznością, witalnością i pięknem.

Z drugiej strony mamy górali, ale górali wybitnych. Prym, sekund i bas – wszystkie najwyższej próby. To muzyka samouków, ale bynajmniej nie muzyka amatorska. Brzmia oni czasem jakby pochodzili z Nowego Orleanu. Mają w sobie to coś, co zainspirowało świat sto lat temu, kiedy powstawał jazz. Coś, co najlepiej charakteryzuje angielskie słowo „drive”. Zbigniew Michałek, Jan Kaczmazyk i Robert Waszut wnoszą do zespołu nutę karpacką, a z nią mnogość muzycznych ekspresji. Na przepięknych beskidzkich szczytach w towarzystwie nieograniczonych przestrzeni nastąpiło owo spotkanie, które ewoluuje po dziś dzień.